Rok 1874. Kraków wtorek 21 kwietnia Nr. 90

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Cesarz wyjechał w sobotę wieczorem do Pesztu na otwarcie wspólnych delegacji. Również ministerstwa wspólne opuściły już Wiedeń i przeniosły się wraz z biurami swemi do Pesztu, tak że chwilowo spoczywać tam znowu będzie polityczny punkt ciężkości w Austrji. Po uroczystém przyjęciu obu delegacji przez cesarza w Peszcie, członkowie austrjackiéj delegacji wrócą do Wiednia, aby uczestniczyć w posiedzeniach rady państwa.

W poruszonéj już przez nas w ostatnim numerze sprawie toczącéj się teraz między Portą a Austrją, donoszą z Pesztu do *Pressy*, że hr. Andrassy skłania się raczéj do zapatrywania rządu rumuńskiego względem praw jego do zawierania traktatów handlowych, niezawiśle od Porty.

Klerykalny wiedeński *Volksfreund* donosi, że odpowiedź cesarza na encyklikę i list papieża wypadła bardzo łagodnie i umiarkowanie. Cesarz zapewnia w odpowiedzi swéj papieża, że „zmuszonym jest" potwierdzić projekta wyznaniowe z powodu, że one są wyrazem woli parlamentu. *Volksfreund* dodaje, że odpowiedź cesarza znalazła w Rzymie dobre przyjęcie i daje do zrozumienia, że książęta kościoła w opozycji swej przeciw ustawom wyznaniowym nie przekroczą granic prawa.

Sejm niemiecki ukończył już drugie czytanie ustawy wojskowéj, która przyjętą została w całości według projektu rządowego z poprawką kompromissową §. 1go.

Univers przypisuje ucieeczęk Rochforta konspiracji „massonów". Niejaki Jourde, którego komendant Nowéj Kaledonji używał jako sekretarza, a który był massonem, porozumiał się z Rochefortem, który również jest „massonem", razem zaś porozumieli się z kapitanem okrętu angielskiego, który oczywista także był massonem. Całe to opowiadanie w mniemaniu *Univers'a* ma okazać, jak zgubną rzeczą jest massonerja.

Półurzędowe dzienniki francuzkie zapowiadają, że rząd zmuszonym będzie chwycić się środków repressyjnych przeciw zagranicznym dziennikom, które powstają przeciw siedmioleciu Mac Mahona. Słusznie zauważa *Union Nationale*, że środki te repressyjne zmuszą prasę do milczenia, ale nie stłumią niezadowolenia, jakie budzi siedmiolecie, ani nie usuną trudności, na jakie ono napotyka.

Korespondencje „Kraju".

Z Bialskiego 17 kwietnia.

Otóż w dniu 16 b. m. dokonano wyborów do naszéj rady powiatowéj z grupy gmin wiejskich. W ostatniéj korespondencji doniosłem, że wybory te wypadną nie najlepiéj, dzisiaj niestety muszę oświadczyć, że wyadły najhaniebniéj. Skutkiem agitacji Lindertowskich przy pierwszém głosowaniu porozstrzelano głosy tak dalece, że tylko czterech kandydatów, a z tych trzech zwolenników Lindertowskich większość absolutną otrzymało, sam Lindert zaś upadł przy pierwszém głosowaniu. Obliczenie głosów trwało do godziny 7 wieczór, tymczasem delegaci z odleglejszych włości, a mianowicie z okręgu sądowego kęckiego i oświęcimskiego znużeni całodziennem czekaniem porozjeżdżali się do domów. Lindert zaś zatrzymał wyborców z okolicy Białéj — pozostało jeszcze także kilku delegatów z okręgu sądowego kęckiego, chcąc wziąć udział w wyborach na stronę narodową, lecz widząc machinacje Linderta i sekretarza rady, którzy kartki kandydatów narodowych odrzucili, a ostatni, chociaż zresztą nie bardzo chętny do pisania, tym razem z podwójną szybkością i gorliwością kartki kandydatów Lindertowskich spisywał i te pozostałym wyborcom *nolens volens* wręczał. Oburzeni takiém postępowaniem od głosowania się uchylili, a więc tym sposobem przy drugiém głosowaniu ośmiu samych włościan i sprzymierzeńców Lindertowskich, a pomiędzy nimi i Lindert wyszli z urny wyborczéj.

Nie zazdrościmy przyszłym panom członkom rady powiatowéj z kurji większych posiadłości koleżeństwa w tak dobraném towarzystwie i byłoby konieczności, aby panowie wyborcy z téj grupy takich członków do rady wybrali, którzy są obznajomieni ze sprawami powiatu i kancelarją rady powiatowéj, a jakich sobie już obrane grono z Lindertem i Seeligerem na czele, który ostatni niezawodnie znów na krześle prezesowskiém zasiędzie — nie życzą, aby choć w małéj liczbie silny stawić opór centralistycznym ich dążeniom, a do takich kandydatów policzyć musimy między innymi p. dra Stiasnego, który jako dotychczasowy członek téj rady, pomimo różnych przeciwności, wytrwał silnie do końca na swém oporném stanowisku.

W końcu nadmienić muszę, że delegaci z okręgu sądowego kęckiego uznali niestosowność łączenia się z Lindertem, dla tego też okręg ten obdarzono tylko jednym członkiem do téjże rady.

Berlin 18 kwietnia.

X. Parlament już ukończył obrady nad całém prawem wojskowém w drugiém czytaniu. Wysiliwszy się nad znanym §. 1 przyjmował resztę paragrafów spokojnie i uległe wedle wniosków rządowych lub komisji. Z niepodanych dotąd wniosków na uwagę co najwięcéj zasługuje uwzględniony w obecném czytaniu wniosek posła Haucka i jego towarzyszy (centrum) o zwolnienie od służby wojskowéj księży katolickich, protestanckich, tudzież rabinów; oraz wniosek duńskiego posła Krygera żądający dodatku do ostatniego paragrafu, iż całe to prawo wojskowe nie ma zobowiązywać téj części Szlezwigu, gdzie ludność głosowała za wykonaniem artyk. V traktatu prágskiego z r. 1866. Za powód wniosku swego podał p. Kryger wręcz, iż Niemcom nie przystoi narzucać prawa ziemi, która do nich prawnie nie należy. Rozumie się, że wniosku tego nie uwzględniono.

Po skompromitowaniu się znanym „kompromisem" względem §. 1 nastąpił wstyd i widoczna apatja względem całego tego prawa nawet u stronników kompromisu. Narodowo-liberalne pisma zbyły się całéj téj niemiłéj sprawy patetycznym frazesem, że przez kompromis u r a t o w a n o l i b e r a l i z m, co niby odnosić się ma do dość wyraźnych wskazówek organu ks. Bismarcka *Nordd. Allg. Ztg.*, iż gdyby rząd był się zawiódł na swém stronnictwie, byłby się oparł na inném — na ultramontanach. By więc uratować liberalizm, trzeba było ugiąć karku. Murzyn więc pozostaje nadal w służbie — ale téż tylko jako murzyn.

By zatrzeć niemiłe wrażenia, czepiają się nowego przedmiotu, jaki im nastręczył wyrok przedwczoraj wydany przez berliński sąd spraw kościelnych składający arcybiskupa Ledóchowskiego u urzędu. Narodowo-liberalne pisma krzyczą znowu chórem: hejże na biskupów! postępowe tylko pytają się kłopotliwie: co daléj? Kapituły bowiem i duchowieństwo podwładne nie przestanie deposedowanych biskupów, choćby nawet z kraju wypędzonych, uważać za prawowitych zwierzchników i nie ugną się przed ustanowionym przez rząd administratorem kapituły; nastąpią więc prześladowanie duchowieństwa podwładnego i wypędzania proboszczów. Prawa majowe Falka prze-

TEATR.

Z przedstawienia „Fedry" w naszych czasach, zacząć sprawozdanie do dziennika od poglądu na klasycyzm w ogóle, lub téż na klasycyzm tylko francuzki albo zacząć choćby jedynie od rozbioru téj sztuki Raçina, byłoby niczém inném, jak dolewaniem wody téj saméj, która się wylała z dawno już przepełnionego naczynia a do którego wciąż jeszcze inni dolewają.

W spokoju więc zostawimy i klasycyzm w ogóle i klasycyzm francuzki i sztukę samą i autora jéj, jak spoczywa snem wiecznym czas ten, którego Bogi po raz zapewne ostatni rzucić chciały zapomocą francuzkiego klasycyzmu wyzwoloną z pod ich opieki ludzkość pod stopy swego Olimpu.

Że pod panowaniem ich Grecja piękną była, i że jest piękną ciągle, szczególniéj jeżeli się przyglądniemy jéj w jéj arcydziełach przy czarodziejskiém oświetleniu cywilizacji nowożytnéj, tego im nikt nie zaprzecza, jak téż nikomu na myśl nie przyjdzie dopóki tylko będzie wolno ludzkości w przyszłość patrzeć, że zepchnie ich z Olimpu historja, jak z pod ich władzy wyzwoliło się już życie narodów. Tylko przebudzić się im do działania nie wolno.

My mamy bogów innych, którzy równie potężnie nami władają a może nawet jeszcze potężniéj.

Sztuka grecka to olbrzymia czysta powierzchnia zwierciadła, w którem się przyroda i człowiek odbija spokojny jak dziecko i nieświadomością o sobie i tą nieodstępną bogów swoich opieką i tem rezygnacyjnem poddaniem się znikomości wszystkich rzeczy, któréj nawet bogowie jego podlegać musieli. Cierpiał on i bolał i władcy jego niekiedy srogo go dotykali, lecz jak ukaranemu dziecku mazgaić mu się nie wolno było; zato wybuchał on czasem, gdy ból miarę przebrał tak głośnym krzykiem, jakiego my dobrze wychowani niepozwolibyśmy sobie nigdy. Bo też u nas wszystko jest inne.

Sztuka nasza to bezmiar zwierciadeł większych i mniejszych z oświetleniem najróżnorodniejszém. W nich odbija się przyroda owładnięta przez człowieka i człowiek wolny lub wyzwalający się z pod wpływu zaświata a noszący boga lub też mnóstwo bogów w samym sobie. Każdéj swéj chęci, zachceniu każdemu, każdej żądzy puszcza on wędzidła. Nerwy jego i uczucia to struny zawsze gotowe do odezwania się, a każdy głos ich jest rownouprawniony. Anatomja psychiczna jest tak wydoskonalona, że pojedyncze działy w sztuce, specjalistów swych mają. Aktor maskę zrucił i zszedł z koturnu a twarz jego sama najróżnorodniejsze musi zastępować maski. Na scenę całe przeszło życie, z swemi wszystkiemi objawami.

Wśród takich okoliczności jeszcze rozumiemy wprawdzie i podziwiamy sztukę starożytną, lecz budzi ona w większości już tylko interes archeologiczny; ze sceny więc ustąpić musiała, nie utrzymał się tu świat jéj nawet w dramacie francuzkim.

Gdyśmy już tyle powiedzieli, łatwo odgadnąć co wypadnie nam powiedzieć daléj. Oto zajmując się teraźniejszością, nie mamy obecnie aktorów dla przedstawicieli starożytności, dla klasycyzmu, choć rozumiejąc ich, gdybyśmy byli mniéj egoistyczni i nie siebie tylko wszędzie widzieć chcieli, miećbyśmy mogli. Klasycyzm i sztuka ostatnich czasów to dwa wręcz przeciwne sobie kierunki, kto zaś szedł ciągle w jedném z nich a naraz poszedłby w innym, jeżeli jest artystą utalentowanym i wykształconym, talent swój i tam zamanifestuje i wiele nawet zyskać może uznania, — jednak sam sobieby nawet ubliżył, gdyby chciał iżby utrzymywano, że kreacje jego klasyczne, do których wzorów nie ma, w których żadnéj nie posiada wprawy, równać się mogą z wziętemi przez niego z życia i wykończonemi wśród wieloletniéj pracy.

Sztuka dramatyczna to nie zabawka dyletancka, to nie amatorstwo chwilowe. W niéj nawet z jednego jéj do drugiego działu geujuszom tylko niekiedy przechodzić wolno; ze świata zaś jednego do drugiego kto wejdzie, szczęśliwym być powinien, bo wielkiéj dokonał rzeczy, jeżeli mu się powrócić uda bezkarnie — chociaż nawet z wielkiém będzie się dla niego pobłażaniem.

Pytanie więc jak wyszli n a s i a r t y ś c i z wycieczki téj w ś w i a t k l a s y c z n y, w którą to podróż obecnie wymagamy prócz talentu, i odpowiedniéj postawy i głosu i doświadczenia...

Sądzimy, że nikt ani na chwilę nie zapomniał, że mówić nam tu wypadnie o takich artystach jak pani Hoffmann i pp. Rychter, Ładnowski i Wardzyński (z wszelką śmiałością stawiamy tym razem nazwisko tego najmłodszego obok tamtych, jak na to już sobie z zupełném prawem parę razy zasłużył)... sądzimy zatém, iż nikt się téż zbytecznie nie obawiał o to, że przychodzimy z wieścią o zupełnéj klęsce.

Nie możemy wprawdzie — powiedzmy to otwarcie — zanotować zupełnego zwycięztwa; moglibyśmy jednak opowiadać szeroko i z zdziwieniem pojedyncze epizody z gry ich i to z tém większém, im częściéj podziwiać musieliśmy panią Hoffmann w rolach wręcz przeciwnych „Fedrze", im wyżéj p. Rychter stanął w baronie Soda w „Złych językach" Laubego, im znakomitszym widzieliśmy pana Ładnowskiego w „Otellu i w „Ćwiartce papieru", im młodszym jest wreszcie artystą p. Wardzyński.

Publiczność téż przyjmowała hucznem oklaskami wszystkie wybitniejsze ustępy gry, a scena między Tezeuszem a Teramenem w ostatnim akcie należy do najlepszych na przedstawieniu sobotniém, i oraz do najlepiéj odegranych w teatrze krakowskim w ogóle, który nie tak rzadko przecież daje nam przykłady mistrzowskiéj gry. Już sam fakt, że opowiadanie Teramena tak wielkie zrobiło na teraźniejszéj publiczności wrażenie, jest znakomitém świadectwem talentu pana Rychtera.

W szczegółowe ocenienie gry każdego z artystów wdawać się tym razem nie będziemy. Jakie wady bowiem mianowicie w deklamacji czuć się dawały, o tém sami artyści wiedzą najlepiéj; nie byłoby ich może, gdyby częściéj tego rodzaju sztuki grali i nikt téż nam po tém, cośmy dotychczas powiedzieli za złe nie weźmie, że pochwała nasza jest niezupełną. Krzywdę jednakże uczynilibyśmy pani Wolskiéj, gdybyśmy przemilczeli, że zro-

widziały niby i ten przypadek i orzekają, że w tym razie parafje są uprawnione do wyboru nowego proboszcza, którego zatwierdza rząd. Lecz — zauważają pisma wspomniane — parafje te z pewnością będą obiarały duchownych takich, których rządowi niepodobna będzie zatwierdzić; cóż daléj? Chaos więc zupełny i nieunikniony, chybiono celu, bo obrano wyjście fałszywe.

W poniedziałek mają się w parlamencie rozpocząć obrady nad prawem względem deposedowanych biskupów; we wtorek ma nastąpić trzecie czytanie prawa wojskowego. Prawo prasowe mogłoby, jak zauważają pisma tutejsze przyjść już w środę pod obrady parlamentu w trzeciém czytaniu, jeśli wysoki bundesrat zgodzi się w ogóle na dalsze obrady nad tém prawem.

Wiedeń 18 kwietnia. Jak już w ostatnim numerze donieśliśmy, przyjętym został jednomyślnie na piątkowém posiedzeniu izby poselskiej trzeci projekt wyznaniowy rządu dotyczący prawnego uznania stowarzyszeń religijnych. W toku rozpraw specjalnych napotkał projekt ten na bardzo nieznaczną tylko opozycję ze strony kilku mowców i przyjętym został z wyjątkiem dwóch małoznacznych zmian w brzmieniu proponowaném przez wydział.

§ 1szy tegoż projektu, który — jak już nadmieniliśmy — jest tylko bliższém określeniem zasady wypowiedzianéj w artykule 15tym konstytucji grudniowéj o prawach i obowiązkach obywateli, opiewa odmiennie od pierwotnego projektu rządowego według wniosku wydziału:

„Wyznawcom nieuznanego dotychczas prawnie wyznania religijnego udzieloném zostaje uznanie to jako stowarzyszenia religijnego pod następującymi wymogami:

1) aby fundamentalne zasady ich wiary, ich służba boża, wewnętrzna organizacja jak i przyjęte miano nie sprzeciwiały się w niczém ustawom lub obyczajności;

2) aby zapewnioną była organizacja i istnienie przynajmniéj jednéj gminy religijnéj według wymogów téjże ustawy.“

§ 10ty: Duszpasterzem podobnéj gminy religijnéj ustanowionym zostać może jedynie poddany austrjacki, którego zachowanie się pod moralnym i obywatelskim względem wolném jest od wszelkiego zarzutu, a którego kwalifikacja zapewnioną jest przynajmniéj przez ukończenie studjów gimnazjalnych.

§ 12ty projektu zawiera odnośnie do duszpasterzów tychże gmin religijnych też same normy, które przyjętemi zostały, odnośnie do duchownych katolickich w znanym i przytaczanym przez nas po kilkakroć §. 8ym ustawy określającéj zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego.

W przebiegu dyskusji poruszoną została przez deputowanych Fuchsa i Klinkoscha ważna bezsprzecznie kwestja, czyli uchwalona przez izbę ustawa znaleźć ma zastosowanie do uregulowania stanowiska prawnego starokatolików, którzy poczytując się za właściwych i prawdziwych wyznawców kościoła nie domagają się prawnego uznania swéj wiary jako już od wieków przez państwo uznanéj. Nie kościół katolicki gruntujący się na pierwotnych artykułach wiary, lecz ów kościół ostatniego soboru watykańskiego proklamujący nieomylność papieża podpadać winien pod kompetencją nowéj ustawy i domagać się od państwa swego uznania jako prawnie istniejącego stowarzyszenia religijnego.

Oto zapatrywanie się starokatolików austrjackich na kwestję uznania ich jakoby nowo powstałego stowarzyszenia religijnego, — zapatrywanie się tém ciekawsze, o ile że jest ono zarazem odrzuceniem korzyści i możności ukonstytuowania się jako uznanego przez państwo stowarzyszenia religijnego, które im nowa ustawa waruje. Ostateczne rozstrzygnięcie całéj téj sprawy zawisło zresztą od sposobu załatwienia znanego wniosku dr. Józefa Koppa, który w rzędzie projektów wypracować się mających przez wydział konfesyjny celem zupełnéj reformy ustawodawstwa wyznaniowego, żąda również przedłożenia specjalnéj ustawy w sprawie określenia prawnego stanowiska ludności starokatolickiéj. Jeśli izba téj części wniosku nie przyjmie, będą starokatolicy zmuszeni, ukonstytuować się jako nowe stowarzyszenie religijne i uznać tém samém w zastosowaniu do siebie kompetencję uchwalonéj na piątkowém posiedzeniu ustawy.

Na posiedzeniu tém uchwalono jeszcze w końcu budowę t. z. „Salzkammergutbahn“, t. j. kolei przecinającéj w salcburskiém kolej zachodnią cesarzowéj Elżbiety, a przechodzącą przez Aussee, Ebensee, Ischl, Ried i t. d. aż do Bärding.

Hiszpanja.

Jeden z szwajcarskich oficerów, ktory był obecnym w obozie republikańskim podczas bitwy w dniu 27 marca taki daje w *Baseler Nachrichten* opis pobojowiska“ z pod Sommorostro.

„Z zapadającym wieczorem — opowiada on — zebrały się bataljony, aby obliczyć, ilu z walecznéj zostało drużyny, zaledwie jedna trzecia pozostała; wszyscy wyżsi oficerowie polegli; bataljonami dowodzili kapitanowie lub porucznicy. — Oddział marynarzy, wybór najpiękiejszéj młodzi, naciągnął w posępnéj zadumie na czele trzecz oficerów; gdyśmy żołnierzy o ich zapytali towarzyszy, wskazano nam wieś San Pedro; stała się dla nich cmentarzyskiem, Pułkownik Osciatane, komendant artylerji, poległ w chwili, gdy około godz. 6 wieczorem zamierał na linji bojowéj ogień działowy. Dzień cały spędziliśmy na orientowaniu się wśród labiryntu pobojowego potrącając się co chwila o haubice, bomby i kule, o najrozmaitszego rodzaju materjały wojenne i skostniałe ciała walecznych. Biedni strzelcy z Barbastro, których po trzykroć wysyłano do szturmu, powracali obryzgani krwią i błotem; strasznie było spojrzeć na nich: wielu z nich było bez obuwia, gubiąc buty i trzewiki w kałuży, którą brnąć byli zmuszeni. Mimo tego wsystkiego ani jedna z ich piersi nie wyrwała się skarga; każdy z nich wrzał wściekłością i pragnieniem odwetu. Mamy 16 — 1800 rannych i zabitych. Dziś przeniesiono rannego jenerała Primo da Rivera; skarzył się z cicha, żołnierze płakali. Dekoracją tego obrazu jest okolica pełna rannych i zabitych. W sobotę i w niedzielę grzebano poległych. Żołnierze inżynierji głębokie kopali doły; maroderzy szukali wśród zabitych przyjaciół i krewnych. Powoli i powoli zapełniały się groby poległymi. — Wyglądali okropnie; twarze ich zmienione nie dopoznania, członki wykrzywione boleścią. Jeszcze raz jeden spojrzymy na młódź hiszpańską, którą za chwil kilka pokryje żółta ziemia! Podczas gdyśmy w roli niemych i ściętych przerażeniem świadków przypatrywali się owéj smutnéj panoramie wojennéj rozpoczęły działa swą powinność, kule gwiżdżą w powietrzu i zmuszają nas do opuszczenia pola umarłych. Potrzeba było 32 godzin bez przerwy, aby uporać się z rannymi i zabitymi; jednych składano do wiecznego spoczynku, innych umieszczono w polowych szpitalach domach prywatnych w Santander, Santonnie i Castro. Wielkie dwukołowe wózki ciągnione przez muły przywożą do obozu chleb i mięso i odwożą rannych.

W sobotę i niedzielę, po pogrzebaniu wszystkich zabitych opuścili pobojowisko ostatni ranni. Pogoda znowu zajaśniała; promienięjące słońce oświeciło olbrzymią panoramę pod Sommorrostro. Była to niedziela palmowa. Kilka bataljonów zmuszonych było cofać się poza obóz, celem zorganizowania się — nie brak bowiem takich, które nie liczyły więcéj jak 100 — 150 ludzi. Resztki bataljonów Estelli, Las Navas, Cuenci i Barbastro wystarczyły zaledwie, aby utworzyć jeden bataljon. Z Castro do Santander przebyłem drogę w towarzystwie rannych; wielu zmarło po drodze, nie mogąc przenieść choroby morskiéj. Cały Santander zajęty naszymi biednymi rannymi; jedyne to miasto, którego mieszkańcy z całym zapałem i poświęceniem wywięzują się z obowiązków zaszczytnych wobec nieszczęśliwych bojowników.“

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 20 kwietnia.

Wczoraj odbył się pogrzeb Hipolita Seredyńskiego byłego członka rady szkolnéj krajowéj i towarzystwa naukowego.

W muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek dnia 21 kwietnia, o godz. 12—1 w południe, prof. dr. Straszewski rozpoczyna drugi kwartał wykładów swoich z Psychologii.

Przyjaciele p. Wardzyńskiego i wielbiciele niepospolitego talentu tego młodego i pracowitego artysty, ofiarowali mu w sobotę po benefisie jego, w dowód przyjaźni i uznania, album z fotografjami znakomitych artystów dramatycznych. Nie wątpimy, że w szeregu ich pomieścić będzie można kiedyś i pana Wardzyńskiego.

Wypadek na Wiśle. Że między Krakowem a przeciwległém mu Zawiślem, a mianowicie Rybakami i Dębnikami, wyrabia się coraz większa frekwencja i nastaje coraz więcéj wzajemnych stosunków przemysłowych, to jest rzecz bardzo naturalna: że zaś między Krakowem a całym przyległym mu Zawiślem istnieje dotychczas tylko jedna komunikacja, to jest most Podgórski, zaś od strony Skałki, Podzamcza i Zwierzyńca nie ma dotychczas żadnéj komunikacji, to już jest rzecz mniéj naturalna a więcéj „krakowska“. Następstwem zaś tego braku komunikacji mostowéj między Podzamczem a Zwierzyńcem z jednéj a Rybakami i Dębnikami z drugiéj strony, są częste wypadki bądź w zimie, kiedy ludzie przechodzą przez lód, bądź w lecie, kiedy skazani są na ciągłe przewożenie się na łódkach.

Świeży ten wypadek zdarzył się przedwczoraj w sobotę popołudniu koło godz. 4téj. Czeladnik z kaflarni p. Żychonia znajdującéj się na Rybakach (własność p. Lasockiego) chciał się przewieść do Krakowa. Wsiadł więc do łódki tuż pod kaflarnią (naprzeciwko Zwierzyńca) i zaczął robić wiosłem. Tymczasem wiosło w znacznéj głębokości ugrzęzło końcem na dnie Wisły tak, że stawiając opór wioślarzowi uniosło go po nad łódkę pędzoną silnym prądem, a następnie wrzuciło do wody. Czeladnik wołał o ratunek. Wo-

---

biła bardzo wiele w roli „Enony“ i że pani Ładnowska jako „Arycja“ przekonała nas ostatecznie, że umie postępy robić i że kiedyś szczerze przyklasnąć jéj będzie można.

Nie możemy oraz nie zapisać, że czego tylko wymagać można było na razie od dyrekcji i reżysserji, i te także wszystko zrobiły.

Zrobiwszy wzmiankę o benefisie pana Wardzyńskiego, niech nam nikt nie ma za złe, że tuż obok „Fedry“ wspomnimy o — „Wielkiéj księżnie Gerolstein“, uiszczając się w ten sposób z długu w obec benefisu panny Ćwiklińskiéj.

I tu kto inny więcéj mając miejsca rozpisałby się z powodu pierwszego przedstawienia na naszéj scenie jednéj z operetek Offenbacha szeroko i długo i miałby pole po temu. Samo zaregestrowanie bowiem najrozmaitszych sądów o tym kompozytorze dość obfity już stanowiłoby materjał i byłoby nawet pożyteczném; sama wreszcie ocena „W. księżny Gerolstein“ względnie do innych utworów Offenbacha mogłaby obszerne zająć miejsce w recenzji.

My jednak poprzestaniemy na zapisaniu znanego faktu, że muzyka téj operetki jest najmniéj oryginalną i jak Sardou w „Andrei“ popełnił po części plagjat na samym sobie, tak też postąpił w obec siebie tym razem Offenbach. Daléj zapiszemy, że wiele miejsc, które mniéj trywialne są nawet w niemieckiém, w przekładzie polskim rażą trywialnością.. Tyle na razie nagany tyczącéj się saméj sztuki.

Że zaś wystawy jéj ganić nie będziemy, tego pewny jest każdy tak samo, jak pewny jest, że jéj nie podniesiemy. Dano tyle, ile było można. — A więc cóż o przedstawieniu „Wielkiéj księżny“?

Oto powiedzieć musimy, że p. Terenkoczy jest tak znakomitym jenerałem „Bum-Bum“, że lepszym już być niepodobna, że doskonałym „księciem Pawłem“ był pierwszym razem p. Eker — że baron Triplmark jest pośmiewiskiem całéj galerji, czy potrzebnie niech sam osądzi... że p. Wojnowski, który i na swój benefis śpiewał „Fryca“, może z siebie być zadowolnionym, że dwór księżnej Gerolstein odpowiada zupełnie całości przedstawienia, że pies, który z bębnem wyjeżdża na scenę, huczne zbierał oklaski, że... ale nie zostałoby nam, — gdybyśmy wszystko wyliczać chcieli — miejsca na wspomnienie o kimś kto najbardziéj się tego domaga, bo jak inne operetki Offenbacha zmienił i tę do niepoznania. Winowajcą tym jest nie kto inny tylko jak zwykle panna Ćwiklińska. Sposobem, w jaki odegrała i odśpiewała rolę „wielkiéj księżnej Gerolstein“ zrobiła ona z niéj zupełnie co innego, niż mieć chciał autor — i jak sądzimy widząc ją na scenie z tego powodu nie gniewałby się na nią.

Widzieliśmy sami, jak nawet panie starsze i bardzo młode klaskały jéj, a zdaje się i za to, że mogły być na téj operetce Offenbacha i posłuchać mimo wielu słabych ustępów prześlicznéj gdzieniegdzie muzyczki.

Klaskali primadonnie naszéj i mężczyzni... ale tego rodzaju sądy nie do nas należy zapisywać.

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

O najjaśniejszéj zakochanéj parze.

Kiedy Karol Szósty wydawał wielki obiad w Rycerskiej sali zamku wiedeńskiego, co zwykle bywało cztéry razy do roku, wtedy otoczony całą cesarsko-królewską apostolską pompą obiadował sam jeden. Zaproszeni na ucztę cudzoziemscy ambasadorowie i posłowie, jenerałowie i najwyżsi dygnitarze państwa mieli zaszczyt, stojąc przypatrywać się obiadowi.

Kiedy zaś cesarz pragnął uprzejmiéj podjąć swych gości, obiadowano w apartamentach cesarzowej. Tu etykieta pozwalała cesarzowi sadzać przy swoim stole wielkich potentatów i książąt, obchodzono się wtedy bez porady wyższych urzędników dworskich, bez wielkiego kuchmistrza i wielkiego podczaszego, bez szambelanów, paziów i halabardzistów, usługiwały damy dworskie cesarzowej, a kapela wykonywała duże kawałki muzyczne na większą uciechę pańską.

Jeszcze w wyższym stopniu pozwalał sobie Jegomość cesarz takich solamina regiminis, czyli jak się to wówczas nazywało, wytchnienia po trudach rządzenia, gdy raczył bawić w którymkolwiek ze swych letnich pałaców. Na wsi popuszczano wodze ceremonjału dworskiego, które w mieście były mocno napięte. Na wsi jeździła cesarzowa, siedząc obok cesarza w głębi powozu, gdy przeciwnie w mieście wolno jéj było zabierać tylko siedzenie tylne naprzeciwko cesarza. Panowie dworscy nie potrzebowali na wsi towarzyszyć powozowi cesarskiemu konno, w hiszpańskim stroju; wolno im było jechać za nim w sukniach niemieckich. Ba! w Laxenburgu i Faworycie używano tak wielkiéj swobody, że nawet godziło się nosić perukę z harbejtlem, co surowo było zabronione w zamku, gdzie wszystko musiało chodzić w perukach allonżowych.

W Faworycie widywał cesarz u swego stołu wysoką szlachtę swych królestw; jakoż w kilka dni po odkryciu, zrobioném przez Bojadora w ogrodzie hrabiego Wita Trautsona, pewna liczba osób wysoko położonych została zaproszoną na obiad do letniéj rezydencji cesarza. Było to liczne zgromadzenie, które po obiedzie częścią pozostało w apartamentach cesarskich, i ta część składała się z zaproszonych gości; częścią rozproszyła się małemi grupami i kompanjami po innych pokojach i po ogrodzie, a ta część składała się z dworzan, pełniących w owym dniu służbę.

Pomiędzy tamtemi pierwszemi znajdowała się postać, kwitnąca młodością, która przed wszyskiemi musiała ściągnać na siebie uwagę, chociażby nawet nie wiedziano, że ta postać ujmująca była dziedziczką pół tuzina bereł królewskich i kilku tuzinów koron książęcych i hrabiowskich, w niéj spoczywała nadzie-

Ostbahn (5

t.) pod zarz

łanie jego usłyszał 11-letni „przewoźnik“ pod klasztorem Zwierzynieckim, Józef Kadulski, chłopiec odważny, znany na całém tamtejszém wybrzeżu Wisły z nieustraszoności i zręczności w wiosłowaniu. Puścił się więc w łódce swéj za tonącym i dopędziwszy go, wyciągnął ku niemu ręce, który tonący uchwycił a zarazem i łódkę. Do wyciągnięcia jednak na wpół nieprzytomnego czeladnika, mały Kadulski nie miał dość sił. Uskutecznił to dopiéro cieśla, zatrudniony koło willi p. Lasockiego, który w drugiéj łódce nieco późniéj dopędził tonącego i małego Kadulskiego. W każdym razie jednak temu ostatniemu należy się główna zasługa w uratowaniu czeladnika; a zwracamy przy téj sposobności uwagę, że odważny ten chłopiec kilka razy już na Wiśle w podobny sposób się odznaczył.

Na cmentarzu izraelickim odbyło się wczoraj nabożeństwo przy odsłonięciu pomnika śp. Teofili Weber nauczycielki, przy czém słyszeliśmy zastosowaną do okoliczności mowę w języku polskim.

Wład. hr. Tarnowski, piszący poezje i kompozycje, biegły także fortepjanista, pojechał do Troi oglądać miejsce odkopane przez Schliemana.

Dnia 15 kwietnia pochowano w Paryżu zwłoki zmarłego na suchoty Seweryna Elzanowskiego. Od kilku lat mimo nadwerężonego zdrowia, nie zaniedbywał ś. p. Seweryn Elzanowski służby publicznej i był jeszcze jednym z najczynniejszych członków emigracji. Przez cały czas wojny pruskiéj był sekretarzem komisji tymczasowéj, która próbowała uzyskać od rządu pozwolenie do formacji oddziału polskiego; a gdy się to nie udało, wstąpił do gwardji narodowéj i brał udział we wszystkich zebraniach i naradach polskich podczas oblężenia. Do końca życia był sekretarzem kilku towarzystw polskich, a mianowicie: tow. pomocy naukowéj i komitetu instytucji czci i chleba. Zostaje po nim wdowa z siedmioletnią córką. Cześć pamięci uczciwego człowieka i gorliwego patrjoty.

W Paryżu pan Zygmunt Zaborowski ogłosił dzieło „De l'anciennneté de l'homme,“ w którém streszcza wszystkie dotychczasowe poszukiwania o czasach przedhistorycznych.

Dzienniki berlińskie piszą, iż dr. Robiński w Berlinie, autor wielu dzieł i rozpraw lekarskich w języku niemieckim wydanych, wykazuje w pismach swoich, że przynajmniéj czwartą część wypadków bielma na oku czyli katarakty, usunął bez operacji.

Turniéj szachowy, króry rozpoczął się był w londyńskim klubie szachowym w *City* jeszcze dnia 1 lipca 1872 r., dopiero w ostatnich dniach został stanowczo rozstrzygnięty, trwał więc lat 2 bez mała. Dwie tylko grano partje, a że gra przeciągnęła się tak długo, pochodziło ztąd, iż każde pociągnięcie zapaśnicy, rozrzuceni po świecie, nie tylko telegrafowali, ale i listownie musieli je następnie stwierdzić, każde więc zajęło w przecięciu co najmniéj cztery dni czasu. Wygrana w obu partjach została po stronie Londyńczyków.

W Wichita, w Kanzas, 90-letni młodzieniec i 70-letnia dziewczyna, którym stawiano przeszkody w połączeniu się węzłem małżeńskim, uciekli razem. Nie ma rady, kiedy dwojga młodym ludziom zechce się pobrać ze sobą!...

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Winc. Gładysz z żoną wł. d. z Prus; Adolf Seredyński c. k. starosta z Grybowa; Heljodor Mulewicz obyw. z Częstochowy; Wład. Kardoliński wł. d., Piotr Czapczyński kup., Ign. Adamski kupiec, ze Lwowa; Joachim Rapeches kupiec z Brodów; Olimpja Wyszyńska ob. z Tarnowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Jan Kozłowski kap. z Ameryki; Józef Wolfeld przeds. z Żółkwi; Antoni Kwiciński ob., Piotr Dydejczyk c. k. kontr., z Galicji; Józef Rotermund kup. z Murzyna; Teresa Wielogłoska wł. d., Ludw. Korczyński obyw., Leopold Nowak apt., z Królestwa; Józef Parczyński adm. dóbr; Mik. Bogdanowicz wł. d. z Bessarabji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Włodz. Bielski wł. d. z Kongresówki; Wład. Dobrzyński wł. d. z Pogwizdowa; Marja Karlowicz emer. z Rossji; Dominik Beze kup. z Francji; Józef Wilhelm Wetzel kup. z Wiednia; Edw. Millard dyr. ze Lwowa.

Wiadomości urzędowe.

— Prezydent sądu kraj. wyższego w Krakowie, zamianował kancelistami przy sądzie obw. w Tarnowie: Stan. Jaklińskiego dotychczasowego kancelistę sądu pow. w Dąbrowie, i Karola Engelmana c. k. woźnego przy sądzie obw. w Tarnowie.

— Rada szkolna kraj. nadała posadę kierującego nauczyciela przy szkole cztero-klasowéj w Gorlicach, z płacą roczną 480 zła., Józefowi Krzanowskiemu dotychczasowemu nauczycielowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego, na którem uchwalono zmianę statutu według wymagań rządu, który przedłożonego statutu z powodu braku niektórych formalności nie potwierdził. Zarazem zgromadzenie przedsięwzięło wybór 3-ch członków do rady nadzorczéj na miejsce pp. Mikulskiego, Szumańczowskiego i Gumplowicza, którzy z rady téj wystąpili. Wybrani zostali pp. Pagaczewski, Zarzycki i Zarewicz.

---

ja i cała przyszłość najznakomitszéj w świecie monarchji. Młoda ta osoba była Marja Teresa arcyksiężniczka austryjacka i infantka hiszpańska, któréj przypadło dać z siebie światu świetny wzór małżonki i rejentki; Marja Teresa, któréj najpiękniejszą chwałą jest, iż umiała w swojem państwie zobaczyć ludy, podczas gdy jéj spółcześni w ludach tylko państwo widzieli.

Młoda dziewica, któréj historja tak wielką przeznaczyła rolę, stała pod sklepieniem okna w jednym z salonów, kędy towarzystwo przeszło z sali jadalnéj. Ciężka firanka z zielonego adamaszku ukrywała do połowy jéj kształtną postać, a odbicie zielonego koloru jedwabnych draperyj powlekało jéj płonące różowe policzki lekką bladością. Przed nią stał w bogatym stroju młody człowiek elegancki, średniéj miary, którego rysy były piękne i szlachetne, chociaż duże błękitne oko okazywało więcej pogodnéj dobroduszności niżeli polotu myśli.

Młody człowiek był Franciszek Stefan, książe Lotaryngji i Baru, zaś wówczas raczéj Toskany. Jego bowiem ojcowizna, po którą polityka francuzka sięgała od czasów kardynała Richelieu, traktatem wiedeńskim z r. 1735 dostała się Francji; młody książe musiał ją odstąpić a w zamian otrzymał ciepły kraj nad brzegami Arno, który nie miał pana po zejściu ostatnich potomków wielkich Medyceuszów.

Duże błękitne oczy księcia Franciszka Stefana były w téj chwili utkwione w arcyksiężniczce z widocznym wyrazem pewnego zadziwienia czyli raczéj niepokoju.

— Nie umiem sobie wcale wytłumaczyć, rzekł tonem, który na usta Marji Teresy wywołał drwiący uśmiech, dla czego Wasza Wysokość raz po raz mię napędza, abym odszedł i odbył sjestę! Czy dla tego tylko, że sjesta jest włoskim zwyczajem a ja czémś niby nakształt Włocha? Więc muszę wyznać Waszéj Wysokości, żem jeszcze nie trafił do końca z mojém wynarodowieniem, a nawet z czasem nie zbyt pilnie będę się do tego przykładał. Jestem jeszcze dobrym Niemcem i serce moje, najmiłościwsza kuzynko, serce moje zostaje w Niemczech i wiecznie tam pozostanie!

Z temi słowy młody książe położył rękę na piersiach i oddał Marji Teresie ukłon, którego znaczenia nie można było fałszywie tłumaczyć.

Marja Teresa zarumieniła się. „Nie zrozumiałeś mię, mon cousin!“ rzekła tonem cokolwiek ostrym i ironicznym. „Namawiałam cię, abyś sobie wypoczął jaką godzinkę, gdyż zapewne gwałtownie tego potrzebujesz!“

— Jest to wielkie okrucieństwo, moja najjaśniejsza kuzynko, namawiać mię do spoczynku i jednocześnie wtrącać moją duszę w największy niepokój, bo nie wiem czém zasłużyłem na te drobne uszczypliwostki!

— Czy to niepokoi Waszą Wysokość że jestem troskliwą o Wasze zdrowie? odparła arcyksiężniczka tymże tonem.

— Zawsze to samo szyderstwo, na które nie wiem, czém zasłużyłem.

— Owszem mówię bardzo serjo, odrzekła Marja Teresa. Skoro tak późno idzie się spać, jak to czynią pewni młodzi panowie, którzy, zdaje się, wtedy dopiero mogą podołać codziennym uciechom i rozrywkom, gdy wezwą ku pomocy najlepsze godziny nocne, to sądzę, trzeba cokolwiek dnia zarwać. Widzisz więc, mon cousin, że zalecając ci sjestę, dbam tylko o twoje zdrowie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wrocław 17 kwietnia.—Przekropne a przytem ciepłe powietrze bardzo korzystnie na rośliny wpływa i stan chwilowy ozimin, mianowicie w zachodnich krajach, do życzenia prawdziwie nie wiele pozostawia. Południowa Rosja tylko wielkim jest zagrożona nieurodzajem.

Po dość długiéj świątecznéj ciszy, handel zbożowy nareszcie idzie zwyczajnym torem; znaczniejszego ożywienia wprawdzie i teraz jeszcze nie widzimy nigdzie, lecz pomimo to usposobienie targów bardzo się wzmacnia i dążność zwyżki prawie ogólnie przeważać zaczyna. Coraz widoczniéj bowiem pokazuje się, że owe wymarzone zapasy zboża, jakiemi nas spekulacja tak długo straszyła, z łatwością aż do żniw wyczerpnięte będą i że po sprzętach zaraz nowe ziarno w użycie wnijść musi, co wszakże żadnéj pomyślnéj nie przedstawia perspektywy, choćby nawet przyszłe zbiory dzisiejszym widokom całkiem odpowiedzieć miały. W Ameryce zapasy bardzo już przerzedzone i ceny tak pszenicy jak mąki znacznie się podwyższyły. Anglja wprawdzie żadnego większego nie przedstawia ruchu, lecz notowanie bardzo utrzymuje stałe, a nawet na wielu placach ceny znacznie płacono wyższe. Krajowéj pszenicy bowiem nie wiele widać a dowóz zagraniczny widocznie się zmniejsza. Jak szybko zaś starych zapasów ubywa, widzimy ztąd, że w Londynie dnia 1 stycznia b. r. było na składach pszenicy 316,260 kwarterów a mąki 430,650 cent., gdy tymczaem 1 kwietnia znajdujemy tylko 235,170 kwarterów pierwszéj, a 356,370 cent. drugiéj. Francja zawsze przy bardzo stałem pozostaje usposobieniu, w Paryżu dążność zwyżki stanowczo przeważa, niemniéj jak w Marsylji, gdzie i zapasy małe i dowozy wcale nie dopisują. W Belgji i Holandji pszenica bardzo dobry i po stałych cenach znajduje pokup, żyto jednak przy znacznie mniejszym było popycie. Prowincje nadreńskie i południowe Niemcy, Austrja i Węgry, niezmienne utrzymały ceny — przy tendencji wyraźnie zwyżkowéj. Środkowe i północne Niemcy widoczny w usposobieniu zrobiły postęp, a mianowicie pszenica bardzo łatwy i po wyższych cenach znajduje pokup.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano za 1000 kilogr. (2460 fnt. pol.) pszenicy na ten miesiąc 86 talarów, tyleż żyta na ten miesiąc i na kwiecień-maj $61\frac{1}{2}$ tal., na maj czerwiec 62 tal., na czerwiec-lipiec $62\frac{1}{2}$ tal., na lipiec-sierpień $59\frac{1}{2}$ tal.

Targi nasze przy słabym dowozie lepszych gatunków pszenicy bardzo dobrze dla tego ziarna były usposobione, żyto jednak znacznie mniejszy znalazło pokup, bo téż po większéj części w bardzo wilgotnym nadchodzi stanie.

Notowano 100 kilogramów (246 fnt. pol.): pszenicę białą od $8\frac{1}{4} - 9\frac{1}{4}$, żółtą $8\frac{1}{4} - 9$; żyto $6\frac{1}{6} - 7\frac{1}{8}$; jęczmień $6\frac{1}{3} - 7\frac{1}{3}$; owies $5\frac{1}{4} - 6\frac{1}{12}$; groch $6\frac{1}{6} - 6\frac{7}{12}$; wykę $5\frac{7}{12}$ do $5\frac{11}{12}$; łubin żółty $5 - 5\frac{1}{3}$, niebieski $4\frac{5}{12} - 4\frac{3}{4}$; rzep $7\frac{5}{12} - 7\frac{11}{12}$; rzepik $7\frac{1}{3}$ do $7\frac{3}{4}$; koniczynę (za 50 kilogr.) czerwoną $10 - 14\frac{1}{2}$, białą 11—19 tal.

Okowita słabiéj, za 100 litrów (100 kwart pol.) 100% Trallesa w miejscu $22\frac{5}{12}$, na kwiecień-maj $22\frac{5}{6}$, na lipiec-sierpień $23\frac{1}{2}$ tal.

Banknoty austrjackie po 90 tal. za 150 zła.,—banknoty ross.-polskie po $93\frac{3}{8}$ tal. za 100 rsr.

Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.—Filja wrocławska.

O poszukiwaniach górniczych w ziemi kujawskiéj piszą z Inowrocławia do *Dziennika Poznańskiego:* Historja tutejszych poszukiwań górniczych jest dosyć ciekawa, lecz dla nas niestety nieszczególniéj pochlebna i pocieszająca. Od dawna były domniemywania, że w głębi kryje się tu niejedno bogactwo kopalne, szczególniéj sól, ale téż na tém domniemywaniu poprzestano. Różnymi czasy w ciągu lat 50 przeszło zjeżdżały komisje i znawcy, tu i owdzie zapuszczono świeder górniczy, lecz gdy nie znajdywano nic pod wierzchem zaraz, szła rzecz w zaniedbanie, a domniemywanie schodziło w oczach ludzi arcypraktycznych na śmiałą sobie mrzonkę.

Jeden tylko wytrwał w przekonaniu i chwilowém niepowodzeniem z toru zbić się niedozwolił, gotów ciągle szukać głębiéj a głębiéj. Był to kupiec tutejszy Michał Lewy, który niezmużenie prawił i pisał o skarbach ukrytych, różnymi czasy i w różnych miejscach górniczego świdra doświadczać kazał, wiele sobie obiecywał i wielu do współzawodnictwa pobudził, ostatecznie przecież w stanowczéj chwili do celu nie dobiegł i dał się ubiedz i wyprzedzić fiskusowi górniczemu, zaprzestając probierczéj pracy ledwo na kilka dni przed tém, kiedy rządowi robotnicy znaleźli, co Lewy od dawna zapowiadał, — znaleźli sól kamienną, czystą i w bogatych pokładach, prawda że w wielkiéj głębi, gdyż dopiero po przewierceniu przeszło piećset stóp powierzchni.

Z Polaków nikt się nie podjął poszukiwań, nikt nawet o tém nie pomyślał, nikt się nie starał zebrać sił naszych w jedno, aby spólnym nakładem sięgnąć ku sercu rodziméj ziemi; a dziś jeszcze taka na to obojętność i takie zrezygnowanie, jakoby nie godziło się Polakowi nawet i myśleć o korzystaniu z skarbów poza glebą spoczywających. Czyśmy tacy płytcy i powierzchowni, czy li tylko na trzymanie się saméj łupiny skazani, którą to łupinę pługiem niedostatecznie zawsze jeszcze wyzyskujemy, czy zresztą zakorzeniać się nie chcemy własną pracą i myślą głębiéj a głębiéj w ojczystą ziemię — to różnie sobie tłumaczyć można, fakt przecież faktem pozostanie, że bogactwo kopalne kujawskiej ziemi eksploatować zabierają się wszyscy — tylko nie Kujawiacy, nie Polacy.

Poza Kujawami dopiero poczęli Polacy korzystać z przykładu Inowrocławia. I tak powstała na Pałukach pod Barcinem bogata kopalnia wapna w Krotoszynie majętności p. Brzeskiego, p. Moszczeński w Wapnie pod Kcynią zaś kazał zapuścić świder górniczy coś przeszło 1000 stóp i znalazł sól. Czy i w jakiéj mierze pan Moszczeński z odkrycia swego będzie korzystał, o tém nie mamy wiadomości, wszakże po energji i obrotności tego eksploatora kopalnych skarbów, którą przy wyzyskiwaniu gipsowych pokładów rozwija, spodziewać się należy, że danego mu do ręki talentu w ziemię napowrót nie zagrzebie, ani go bez użytku nie pozostawi.

Co się zaś tyczy krotoszyńskich łomów wapna, może tak co do obfitości jak i co do dobroci najbogatszych w ziemi polskiéj, te już umiejętna ręka i obrotna głowa uprawia na zbogacenie mienia krajowego. Powstały i powstają tam jeszcze piece wapienne, liczba robotników wzrasta, produkt zyskuje powszechne uznanie, a brak tylko albo drogi wodnéj, albo kolei żelaznéj. Pan Brzeski wszedłszy w spółkę z p. Michałem Lewy, nie szczędzi starania o dobre drogi dla wywozu produktu swych pieców. W tym celu wapniarnia pobudowała własnym kosztem na znacznéj długości szosę aż do szosy powiatowéj, choć to w części tylko odpowiada potrzebie, bo gdzie jest taka obfitość tak doborowego produktu, tam wóz furmański dziecinną zabawką prawie — tam potrzeba olbrzymich dźwigaczy i przewoźników, jakimi są woda i para.

Woda jest w blizkości, gdyż przez Barcin płynie Noteć i nie potrzeba, jak tylko uregulować jéj koryto, przebić kanały i uczynić rzekę i przyległe jeziora spławnemi, aby szeroko ku różnym stronom okolicznemu rolnictwu otworzyć wielką drogę eksportową, któraby zarazem i wapniarni krotoszyńskiéj dla taniości przewozu dozwalała konkurować z brandenburgskimi i szlązkimi zakładami. Czynią się ku temu przygotowania, rząd z swéj strony myśli i już coś czyni dla usprawnienia Noteci, można się więc spodziewać pomyślnego skutku.

Inna rzecz, jak będzie z koleją żelazną, która wapniarni krotoszyńskiéj koniecznie w blizkości potrzebna obok kanału, gdyż produkcja tego zakładu może dojść do ogromnych rozmiarów, jako posiadająca niezmierne bogactwo materjału i to wyborowego. Od łatwości jego odstawy i taniości dowozu paliwa do pieców wapiennych zależy tylko przyszłość i szczęśliwy rozwój tego przedsięwzięcia, na które wszyscy z natężoną uwagą patrzeć powinniśmy, jako na nowe źródło krajowego bogactwa.

„Telegramy Kraju“

Haaga 18 kwietnia. Z Aczynu donoszą wiadomości urzędowe pod dniem 14 b. m.: Eodjoeng leżące na wybrzeżu północném uznało zwierzchnictwo niederlandzkie. 200 Aczyńców napadło 11 t. m. nasz obóz, zostali jednakże odparci.

Bukareszt 18 kwietnia. Gabinet został pomnożony o jednego członka, albowiem deputowany Majoresco został mianowany ministrem wyznań i oświaty.

Kursa.—Wiedeń 20 kwietnia godz. 2.15.—Akcje kredytowe 216.—.—Londyn —.—.—Srebro 105.75. — Dukat —.—. — Lombardy 146.—. — Losy z 1864 r. 133.75.— Akcje franko-austr. 34.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 245.—. — Akcje kolei lwow. czern. 152.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 106.50.— Akcje banku związkow. 13.—.— Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 92.—.— Akcje anglobanku 135.50.—Akcje kolei rząd. 312.50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 159.—.— Tramway 148.—.—Banku budowy 75.—. — Akcje kolei wschodniéj 52.50. — Akcje banku anglo-węg. 29.—. — Akcje kolei zjedn. 103.—.—Losy tureckie 44.—.—Losy premj. węg. 77.—.—Akcje kolei bogumińskiéj 134.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 208.—.—

Usposobienie giełdy: bardzo dobre.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 20 kwietnia.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie.	77	50	79	50
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	75	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	—	84	—
4% Listy zastawne polskie serja I..	—	—	93	—
4% Listy zastawne polskie serja II.	—	—	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe ..	—	—	92	—
4% Listy likwidacyjne polskie.....	—	—	78	—
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	—	88	—
6% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	—	—	88	—
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	243	—	248	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	149	—	154	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła........	—	—	21	50
„ premjowe węgierskie	76	—	79	—
„ 3% tureckie 400 franków	42	50	46	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	19	—
Srebro nowe austrjackie	104	25	106	25
Ruble papierowe rossyjskie........	156	—	157	50
Talary pruskie	165	25	167	25
Dukat obrączkowy.	5	26	5	36
20-frankówka	8	95	9	10
WIEDEN, 18 kwietnia.				
Renta austrjacka 5%	69	30	69	40
„ „ w srebrze 5%	73	90	73	10

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła......	302	—	309	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	250	—	254	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	—	98	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. .	103	75	104	—
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „ .	109	50	110	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	120	—	120	25
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	162	—	164	—
Krakowskie .... „ 20 zła. .	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	129	—	129	50
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	32		32	50
„ węgierskie .... „ 80 „	49	50	50	—
Nationalbank	967	—	968	—
Unionbank .... za 200 zła.	101	-	102	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła....	—	—	—	—
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	110	—	114	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2060		2065	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	243	25	244	25
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	—	—	—	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	150	50	151	—
Rudolfbahn .... 200 „ sr....	158	50	159	—
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	311	50	312	—
„ II emisji.. 200 „ ..	150	—	151	—
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	149	50	150	—
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	102	50	103	—
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	106	—	107	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	50	25	51	25

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	94	75	95	25
„ „ 33 lat los ... 5% „ „ .	83	25	83	75
„ „ gm. 40 ..... „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	87	—	87	25
„ Banku Włośc. .. 6% „ „ ...	—	—	94	50
Nationalbank........ 5% m. k....	—	—	—	—
„ „ .... 5% w. a....	90	15	90	25
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	77	80	78	20
Dniestrzańskie....... 5% „ „ ..	39	—	39	25
Gal. Kar. Lud........ 5% „ „ ..	106	50	—	—
„ II. em. .... 5% „	102	75	103	25
„ 1871 III. .... 5% „	101	50	101	75
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 .... 5% sr w. a..	77	—	77	50
„ II 1867 .... 5% „ „ „	88	50	—	—
„ III 1868 .... 5% „ „ „	77	75	78	—
„ IV 1872 .... 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	73	75	74	25
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	72	50	72	80
„ Ostbahn.... 300 5% „ „ „	65	50	65	75
WARSZAWA, 18 kwietnia.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	92	75	93	05
„ „ „ 2. 4%	—	—	94	—
kupon ubiegły.............	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	15	91	35
kupon ubiegły.............	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	15	77	45
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.